

Wiestawa
Cychol – Wiśniewska
Ścieżkami wzruszeń

O.W. EUROMARK
Warszawa 1998

Projekt graficzny okładki

Wiktor Jędrzejec

1998 © Copyright by

Wiesława Cychol-Wiśniewska

ISBN 83-85944-12-5

Wydanie I, 1998

Oficyna Wydawnicza EUROMARK

Skład i łamanie: ANGO

Druk: POLIGRAFIA, 05-220 Zielonka, ul. Waryńskiego 44a

Wiersze Wiesławy Cychol-Wiśniewskiej mają wiele wdzięku, który poezja nie tylko kobieca zagubiła już dawno temu, przynajmniej w sporej swojej części. Tutaj kobiecość jeszcze nie przepadła z kretesem nie zamieniła się ani w zaborczość, ani w demoniczność, ani w nieco bezpłciowy intelektualizm.

Świat Wiśniewskiej istnieje przez mężczyznę, jest od niego i dla niego, od niego otrzymany i jemu dawany. Poza sferą miłości natura buntuje się, staje się krzykliwa, obca, dokuczliwa. Bo właśnie natura stanowi naturalny pejzaż tych wierszy, natura, którą tu jeszcze się dostrzega, podobnie jak widziała ją kiedyś Pawlikowska.

Ptaki, drzewa, kolory nieba nie zostały pominięte, widzi się je, daje je lub bierze, jako największy miłosny skarb. Ale to już kobiecość

szczególna, taka, która zachowała wrażliwość dziecka. I nie tylko wrażliwość, także odrobinę obyczaję – czymże innym jest sławna kobieta i poetka przekora, jeśli nie łącznikiem kobiecości z Dzieciństwem.

I tak właśnie, takimi obrazami, takim kobiecym obyczajem prezentuje się nam poezja Wiesławy Cychol-Wiśniewskiej.

Piotr Kuncewicz

Spis treści

<i>Dwie wierzby...</i>	9
<i>Witaj mnie...</i>	10
<i>Nie wykradnę ci wiersza...</i>	11
<i>Jeśli mnie nazwiesz...</i>	12
<i>Jesteś w deszczu...</i>	13
<i>Wiatr przygodny...</i>	14
<i>Będę twoim jeziorem...</i>	15
<i>Łąki, po których chce się biegać...</i>	16
<i>A jeśli odejść zdecydujesz...</i>	17
<i>Chciałabym dać ci coś...</i>	18
<i>Wizyta u Pana...</i>	19
<i>Zapalmy świece...</i>	20
<i>Dla ciebie czeszę włosy...</i>	21
<i>Obudziłeś mnie kobietą...</i>	22
<i>Muszelki, kamyki...</i>	23
<i>W jakiej mi jeszcze...</i>	24
<i>To ty poruszasz...</i>	25
<i>Jak zapleść słońcu mysie ogonki...</i>	26
<i>Czekając na ciebie...</i>	27
<i>Jesienią w niebie...</i>	28
<i>Powiedziałeś...</i>	29
<i>Lubię, kiedy mówisz...</i>	30

Zamierzałam cię rozpieścić... 31
Twój idealny obraz... 32
Nie daj się smutkom... 33
...Więc doczekałaś znów wiosny... 34
Był taki rok... 35
Nie ja będę twoim światłocieniem... 36
Kwiaty w wazonie... 37
Półnuty półcieni... 38
O wyznaniu, którego zabrakło... 39
Przysyłasz mi... 40
Muszę szybko coś zrobić... 41
Czekałam na ciebie jak harfa... 42
Widzisz, wykluły się łabędzie... 43
Zostawię ci lipca ostatnie dni... 44
Te mury... 45
Tworzysz mnie swoim dotykiem... 46
Za jeszcze jedną daleką podróżą... 47
Spójrz, Kasjopeja... 48
W biel... 49
Przedwiośnie... 50
Kazesz mi lubić swoje zwierzęta... 51
Kiedy wyjeżdżasz ulegam atrofii... 52
Wcale nie chciałam... 53

Mojej Mamie

Dwie wierzby

Płaczesz, Mamo, nad obcą rzeką,
że nie zasiałaś mnie w rajskim ogrodzie,
i że skórę mam uległą
tępych scyzorykom.
Płaczesz, bo powstrzymać nie możesz
wiatru,
który targa mi włosy.
Ale widzisz, Mamo,
do wiosny tak niewiele nocy,
wrócą ptaki,
a ja założę pistacjową sukienkę.

styczeń 1996 r.

Witaj mnie co dzień
jak początek wiosny,
odnajduj z rana
jak pierwszą sasanę,
omijaj smutki
jak roztopy marca,
a będę twoją prawdą
jak prawdą śnieżyczki
jest jej mała cebulka.

1983

Nie wykradnę ci wiersza
nad ranem,
najczystszej frazy
nie zburzę,
a gdy pokonasz
kolejny horyzont
odstąpię ci
tajemnicę błękitu.

Jeśli mnie nazwiesz
leśną polaną
rozgrzeję cię słońcem
i cieniem orzeźwię.
Dam nadzieję błękitną
i czerwień poziomek,
smukłych trzcin graniem
ostatnią wątpliwość zagłuszę.

I kiedy już zaznasz
mojej wilgoci
a zioła na złe i dobre podzielisz
uśniesz, zapachem mym odurzony.

Augustów, 1989

Jesteś w deszczu kiedy pada,
zimą w płatkach śniegu,
wiosną trawy zielonością,
a gdy wichry jesienne
jesteś wiatrem.

Wszechobecny, nieuchwytny.

Kto mi odda moje zapatrzenie
K.K. Baczyński

*Wiatr przygodny
chmurą księżyc zasłoni.
Dobry Pan Bóg
grzechów nie policzy.
Wstyd uśnie znudzony,
a my skwapliwie
na kłamstwo przystaniemy
jakby to była
ostatnia noc.*

*Będę twoim jeziorem
z nenufarami we włosach
i lekką falą zatańczę
w sukience różowozłotej.
Otoczę cię sobą, rozmarzę,
najlżejszy lęk ukołyszę
aż w mojej głębi zaklętej
zobaczysz swoje odbicie.*

Augustów, 1989

Łąki, po których chce się biegać
i ginąć w nabrzmiałej zieloności,
zakłęte strumyki,
śmiech dziecka,
nieporuszona tafla stawu
i mgnienie oka-lot jaskółki,
zaduma omszałych kamieni,
dostojny pomruk starego lasu
i wybielona słońcem droga.

To wszystko należy do nas?

Skrzydlice, 1982

A jeśli odejść zdecydujesz
zrób to jak lato łagodnie.
Zostaw złudzenie ciepła,
udaj, że tylko ptaki odlatują.
Najdrobniejsze radości
zabierz dyskretnie
jak lato z łąk swoje kwiaty.
Powiedz, że po liściach
kolorowych
nie zostaną na świecie
jedynie kikuty.

Bartusiowi

*Chciałabym dać ci coś,
co miałoby smak wiejskiego chleba
i doskonałość gotyckiej katedry
a zapach wiosny.
Niechby to było twarde niczym diament
i nieuchwytnie jak zbląkana nutka,
żeby pędziło ze skalnym potokiem
i było cząstką babiego lata.*

1983

Wizyta u pana ...

*W nazbyt wielkim pokoju zawieszony
czas
i postacie z podręczników bliskie
nierealnie.*

*W staroświeckim fotelu przycupnięty żal,
w ręce bladej nobliwie krucha porcelana*

*a w powietrzu dziwne słowa
jakby usta i oczy mogły myśleć inaczej.*

1989

Mężowi

*Zapalmy świece,
postawmy kwiaty,
niech z winem powróci fantazja.
Niech ręce wyleczą co zraniły słowa
i cisza wypełni milczenie.*

1988

*Dla ciebie czeszę włosy
i myślę o nowej sukience.*

*Dla ciebie jestem silna
i wciąż ścigam się z czasem.*

*Dla ciebie burzę, tracę
by wznieść co nigdy nie runie.*

1983

*Obudziłeś mnie kobietą,
Otrząsnąłeś z kurzu codzienności,
pozwoliłeś widzieć kształty barw
i promień słońca na omszałym liściu.
Skądś dźwignąłeś moje serce,
powiedziłeś duszy – żyj
i ocuciłeś nadzieję na lepsze.*

*Muszelki, kamyki,
zasuszone liście,
światelka tęskniące do gwiazd.
A za szybą...
śnieżna ciuciubabka.
Taki jesteś namacalny...
mój zimowy augenblick.*

W jakiej mi jeszcze
kazesz przejrzeć się wodzie,
i które słowa wybierzesz
do mrocznej bajki o życiu?
Ile razy niepewnie
o pewność będziesz pytał
zanim nareszcie ruszymy
do stacji co nie ma adresu?

To ty poruszasz
łan zboża szumiący,
kryjesz się w tysiącu
prostych odpowiedzi,
grymasem kłowna
mój smutek rozganasz,
a gdy jesteś
atramentem nieba
wtedy
okna szeroko otwieram.

Bartusiowi

*Jak zapleść słońcu mysie ogonki
i przyjąć wyjaśnienia złego losu,
jak poważać stare muchomory,
dlaczego żółędzie rodzą się w czapkach
i szeleszczą jesienne liście,
że bywają wściekle wiewiórki
i ptaszki małe jak orzeszek,
a dzika róża czasem krzyczy,
ale głównie śpiewa.*

1984

*Czekając na ciebie
modłę się i przeklinam.
Stoję w oknie
trochę w lustrze.
Poprawiam makijaż
i serwetę na stole,
a gdy wreszcie przychodzisz
tracę zachłanną pewność.*

1987

*Jesienią w niebie
milkną anioły,
tańczą zasłuchane
w pożegnalną litanię
odlatujących ptaków.*

*Powiedziałeś
„nawet noc zasnęła”
i bezgłośnie,
jednomyślnie
z mrokiem sprzysiężeni
umieraliśmy
by jej nie obudzić.*

Lubię, kiedy mówisz
o tym wiernym jeziorze,
które żegna cię, lecz i wita
tylko jeden raz w roku.
Widzę, jak od jego wody
ciemnieją ci oczy,
jak ulegasz bezwiednie
jego szeptom.
Zanurzasz się, chłoniesz, odpływasz,
mieszają się wasze zapachy.
Jednak... czegoś się boję...

Czy mogę być zazdrosna o wodę?

1991

Zamierzałam cię rozpieścić,
upiec ciasto z pianką,
zapytać jak spałeś
i w jakiej sprawie
mocujesz się właśnie z myślami.
Tymczasem to ty
martwisz się o moje
pogubione wiersze,
że od wina rozboli mnie głowa,
a kotu jest smutno,
bo siedzi sam w domu.

1998

Twój idealny obraz
rozmazał mi się
niczym magiczny czar
nieznanego miasta.
Z dala widoczne
mami, nęci, obiecuje.
Lecz gdy się wtopisz
w kuszący labirynt
odkrywasz
brudne ulice,
spustoszone place,
potłuczone latarnie.

Nie daj się smutkom
jesieni omamić,
i nie wiń wina,
że winem nabrzmiewa.
Pozwól się astrów
kolorom rozbawić,
daj się przekupić
złotem spadającym z drzewa.

*...Więc doczekałaś znów wiosny
z nią zmarszczki, nie pierwszej przecież
i tylko ten list
ciągle nadejść nie może.*

*Był taki rok,
kiedy latem nie pachniały kwiaty,
jesienią liście krzychały ostrością barw,
łagodność śniegu nie koła bólu,
a wiosna przyszła bez cienia nadziei.
Właśnie wtedy...
odszedłeś.*

*Nie ja będę twoim światłocieniem
i nie dla ciebie biały obrus na stole położę.
Nie ty mi przyniesiesz pierścionek nadziei,
a ja nie ciebie zabiorę nad rzekę.
Nie ja zadzwonię,
nie ty nie przyjdiesz.
Więc, nie myśl o mnie
gdy oglądasz egzotyczne kwiaty.*

1984

*Kwiaty w wazonie
umierały łagodnie,
dyskretnie tańczył
lakier na paznokciach.
Zdawało mi się nawet,
że myśli pogodne doganiam,
jednak...
nie przyszedłeś.*

*Pólnuty półcieni
w półkolach pulsują.
Półśłowa w półuśmiechach
pozują półprawdy,
a półsenny półksiężyc
oczekuje pełni.*

Mężowi

*O wyznanie, którego zabrakło
i jedno słowo zbyt mocne
o uśmiech nie tobie wysłany
i zamyślenie, którego tłumaczyć
nie chciałam
o dziwny bukiet nie twoich kwiatów
i o różnicę między marzeniem a życiem
jestem wciąż bardziej twoja.*

Warszawa 1987

Przysyłasz mi
siostrę miłosierdzia
z plastrem czasu na tacy,
ekstraktem litości,
pastylkami gorzkiego rozsądku.
Zalecasz dużo snu,
spacery,
żadnych wzruszeń.
Radzisz, prosisz, przypominasz,
a ja
posłusznie umieram.

Muszę szybko coś zrobić
z tym bałaganem w sercu:
ułożyć marzenia,
odnaleźć obrazek z dzieciństwa,
muszę przewietrzyć pustkę
oszukaną
dymem twojej fajki.

Czekałam na ciebie jak harfa
na palce artystki.
Myślałam jak owoc o słońcu,
wierzyłam jak w szafir
hiszpańskie księżniczki.
Jednak
nie masz słuchu,
twój żar tylko niszczy,
blask nie uświetnia
mojego zodiaku.

Widzisz? wykluty się łabędzie.
Pachnie czeremcha, czujesz?
Nad rzeką
Baba Jaga masło zjada,
a do nas przyszła miłość.
Spójrz, stoi w drzwiach,
ma zakurzone buty,
utrudzone oczy,
dźwiga torbę podróżną,
rozgląda się,
czy przekroczy próg?

Zostawię ci lipca ostatnie dni
i deszcz, który może spadnie jutro.
Zostawię ci cień parkowych drzew
i światło lamp Królewskiej Alei.
Nie wezmę gołębi i kwiatów z trawnika
ani straganów pełnych lata barw.
Zostawię nadzieję na wspólny czas
gdy spadnie z nieba pierwsza gwiazda.

Te mury
zostaną nieme
więc
żeby tylko
deszcz nie rozchlapał
wiatr nie rozdmuchał
tej schadzki.

*Tworzysz mnie swoim dotykiem,
malujesz blaskami oczu,
szlifujesz łagodnym uśmiechem
i ton życia nadajesz
rytmem swego serca.*

1983

*Za jeszcze jedną daleką podróżą
i rankiem co przyjdzie bez celu,
za kolejną nadzieją pożegnaną spiesznie
i ciszą rozlaną bezsilnie
znajdziesz głos znajomy od zawsze,
zapach skóry
poznasz dotyk,
by już tylko z nim
przyglądać się światom,
witać świt wezbrany marzeniem
i milknąć z nadmiaru spełnienia.*

grudzień 1997

*Spójrz, Kasjopeja
w balowej sukience
srebrzy myśli motylom,
fioletami irysy ośmiela
i mgielnym welonem
nasze cienie
powolne spowija.*

*W biel,
w dal
brnąc
gubię,
znajduje
iskry
śniegowej prawdy.*

Przedwiośnie

*Jak marcowy
pęk kasztanowca
bielą wyciszony
chyboczesz na wietrze
czekając
aż nadejdzie twój czas.*

*Każesz mi lubić swoje zwierzęta
i włóczysz kajakiem po rzeczółkach*

Mazur.

*Na moich ścianach
wieszasz portrety swoich bliskich.
Zostawiasz mi swoje myśli
i ślad po dotknięciu ręki.*

*Zupełnie jakbyś zapomniał,
że boję się bólu,
a twoja forteca
ma porcelanowe mury.*

luty 1998

*Kiedy wyjeżdżasz ulegam atrofii,
kurczę się, częściowo zanikam.
Oddycham jednym płucem,
zapominam o jedzeniu,
nie pamiętam sensu słów.
Ale za to przyjaźnię się z zegarami
i mam stale pod ręką kilka kalendarzy.
Tak dobrze jest wszędzie widzieć dzień,
w którym
wrócisz do mnie.*

marzec 1998 r.

*Wcale nie chciałam
tak wiele rozumieć.
Nie zamierzałam
znać prawdy o życiu.
Nikogo nie prosiłam
o dodatkowe lekcje.
Kombinuję jakieś wagary,
lecz cichy głos w słuchawce
nie pozwala przestać się dziwić.*

kwiecień 1998